goniec codzienny

Wilno
SOBOTA
21 lutego 1942 r.
Nr. 184
Cena w Wilnie 5 fen.

Ponowne bolszewickie próby przedarcia się zawiodły

Wielkie, krwawe straty nieprzyjaciela. — W przeciągu dwóch dni zniszczono 79 czołgów nieprzyjacielskich. — We czwartek zestrzelono 39 samolotów sowieckich

Z Kwatery Głównej Führera, 20 lutego.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na Wschodzie poniósł nieprzyjaciel podczas bezskutecznych ataków znowu wielkie krwawe straty. Na środkowym odcinku frontu wznowione próby przedarcia się okrążonych nieprzyjacielskich oddziałów zawiodły.

W walkach dnia 18 i 19 lutego zniszczono lub zdobyto 79 czołgów nieprzyjacielskich. Sowieckie lotnictwo straciło wczoraj 39 samolotów. Zaginęły cztery własne samoloty.

W Afryce Północnej żadnych większych działań wojennych nie było. Niemieckie siły lotnicze zaatakowały skutecznie mimo uciążliwych warunków atmosferycznych zmotoryzowane brytyjskie oddziały we wschodniej Cyrenaice.

Pojedyncze brytyjskie bombowce dokonały ubiegłej nocy nalotów o niewielkim zasięgu na tereny Niemiec Zachodnich.

RZYM. (DNB). Na odcinku na południowy wschód od Mehili walki oddziałów patrolowych. Zniszczono około dziesięciu nieprzyjacielskich czołgów. Włoskie i niemieckie lotnictwo bombardowało Tobruk i lotnisko koło Marsa Matruk oraz zaatakowało bronią z pokładu większe kolumny wojskowe i z posiłkami. Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty w ludziach i w materiale. Cztery myśliwce włoskie, które brały udział w tych akcjach, nie powróciły do swoich baz.

Podczas nalotu na Bengazi ucierpiało nieznacznie kilka budynków. Niemieckie samoloty bombardowały skutecznie lotniska na Malcie. Podczas walki w powietrzu zestrzelono bombowiec typu Wellington. Zatonął angielski krążownik klasy Kairo o 4.300 tonach, o którym doniesiono w komunikacie sił zbrojnych z 15 lutego, że został uszkodzony w czasie ataku włoskich samolotów torpedowych na nieprzyjacielski konwój.

Za frontem sowieckim

Obecna sytuacja Związku Sow.

Bolszewicy twierdzą, że udało się im „systematycznie" ewakuować wielką część przemysłu i że ewakuowane fabryki pracują znowu na Uralu. Twierdzą, że w Kazachstanie i na Syberii olbrzymie obszary na stepach będą obsiane i że w ten sposób zrekompensuje się produkcję na straconych obszarach.

Podobne twierdzenia nie mają sensu. Jest zupełnie niemożliwe „zrekompensować" produkcję żyznej Ukrainy przez zoranie kilku tysięcy kilometrów kwadratowych ziemi stepowej. Wprawdzie w ten sposób można zapobiec najdokuczliwszemu brakowi chleba, albowiem stosunkowo łatwo można zboże siać i żąć. Ale nie można w ciągu roku wybudować młynów i olejarni, cukrowni, szos i elektrowni, obór, budynków mieszkalnych i śpichrzów, a rekompensata straconego bydła wymaga dziesiątków lat.

Ze sprawozdań cudzoziemców, którzy wyjechali zagranicę przez Syberię, wynika, że w chwili obecnej w Związku Sowieckim panuje niesłychana nędza. Miasta, w których już poprzednio odczuwało się bardzo dotkliwy brak mieszkań z powodu przymusowej ewakuacji z zachodnich obszarów części ludności są tak przepełnione, że ludzie muszą mieszkać w przewiewnych barakach albo ziemiankach. W osadach wzdłuż kolei sybirskiej mieszkania są przeważnie zarekwirowane dla ewakuowanych albo na potrzeby wojskowe. Dla uchodźców nie ma ubrania i żywności. Prasa radziecka stara się wpłynąć na podniesienie ducha i atakuje „wrogów ludu" w urzędach, które są niezdolne do dostarczenia uchodźcom chleba. Nawet w Samarze, tymczasowej siedzibie rządu sowieckiego, zagraniczni dyplomaci mogli otrzymać jedynie wstrętne kwatery.

Nie należy się temu wszystkiemu dziwić, natomiast należy się dziwić, że w tej sytuacji bolszewicy są zdolni do stawiania militarnego oporu. Jednak ludzie dobrze orientujący się w stosunkach panujących w Związku Sowieckim tłumaczą to tem, iż ludność przyzwyczajona jest do znoszenia niesłychanego terroru i nędzy. Bierne poddawanie się istniejącemu stanowi, nieznośnemu dla przeciętnego Europejczyka, jest cechą charakterystyczną bolszewickiego oporu.

Drugim powodem jest terror stosowany przez ludzi panujących w tym kraju i nie cofających się przed niczem. Ludzie ci zdają sobie sprawę, że czeka ich zagłada i z rozpaczą starają się zorganizować wszystkie siły, które mają do dyspozycji. Los ludności własnego państwa jest im przy tem zupełnie obojętny.

„Systematyczna" ewakuacja przemysłu polegała na tem, że próbowano ewakuować jedynie przemysł zbrojeniowy. Z przemysłu spożywczego i żywnościowego na straconych obszarach w ogóle nie ewakuowano. Zakłady częściowo zniszczono. Ewakuacja tego przemysłu byłaby zresztą zupełnie bezsensowną, gdyż był uzależniony od dostawy miejscowych surowców, których przecie nie można było ewakuować. Wobec tego, że istniejący przemysł konsumcyjny pracuje tylko na potrzeby wojenne, można sobie wyobrazić, jak wygląda zaopatrywanie ludności. Zaopatrywanie armii sowieckiej jest możliwe tylko dlatego, że ludność cywilna żyje w niesłychanej nędzy i głoduje.

Armia jest ostatnią nadzieją zbrodniarzy na Kremlu, dla ratowania jej poświęca się ludność.

BANGKOK, (DNB). Czangkaiszek który we wtorek przybył do Kalkuty, konferował tam z prezesem Ligi Muzułmańskiej Mohamedem Jinnah, jak również z Mahatmą Ghandim.

Tajne rozkazy Stalina

Propagandowe przygotowania wojenne Związku Sowieckiego

BERLIN. Pewien funkcjonariusz partii komunistycznej, wzięty do niewoli w czasie kampanii wschodniej złożył interesujące zeznania o propagandowych przygotowaniach do wojny Związku Sowieckiego. Według jego oświadczeń Sowiety rozwinęły już w 1936 roku równolegle ze swoimi zbrojeniami militarnymi kampanię propagandową, której celem było przygotowanie ludności do napadu na Europę.

Latem, 1936 roku partia komunistyczna w Związku Sowieckim otrzymała tajny rozkaz Stalina stworzenia psychologicznych warunków dla wojny zaczepnej. Większa liczba specjalnie w tym kierunku wyszkolonych lektorów została wysłana na wszelkie zebrania partyjne i publiczne z zadaniem wywołania pożądanego nastroju wojennego. W odczytach swoich lektorzy ci podkreślali przede wszystkim to, że Europa tylko wówczas będzie mogła być „uwolniona" — t. j. zrewolucjonizowana, gdy padną Niemcy.

Nawet zawarcie niemiecko-sowieckiego układu w roku 1939 nie przerwało fali tej propagandy. Jedynie sama taktyka propagandowej pracy nad ludnością została dostosowana do nowej sytuacji. Lecz sowieckie czynniki partyjne nie wzdragały się przed tym, by ludności wyjaśniać, że układ ten tylko dlatego został zawarty, że zbrojenia sowieckie nie zostały jeszcze ukończone. Nie pozostawiano żadnej wątpliwości co do tego, że skoro tylko zakończone zostaną przygotowania do ofensywy, to czerwona armia natychmiast wkroczy do Niemiec.

W roku 1940 wydał Stalin czynnikom partyjnym nowe tajne rozkazy, które przewidywały powolne wzrastanie nasilenia propagandy wojennej. Przodujący lektorzy partii komunistycznej otrzymali nowe wskazówki co do metod, jakimi mieli się posługiwać przy popularyzowaniu wojny. Celem osłabienia silnego wrażenia, jakie wywarły na ludności sowieckiej niemieckie zwycięstwa, wydał Stalin następnie w 1941 r. tajne polecenie, by jego wysiłki o rozszerzenie wojny przedstawić jako „pierwszą zwycięską bitwę bolszewizmu".

Plany van Kleffena

Wyczerpujące artykuły prasy berlińskiej

BERLIN. Prasa Rzeszy interesuje się bardzo żywo publikacją dokumentów z aktów podręcznych byłego francuskiego premiera Daladier'a i wskazuje na plan zamachu, który był celem spiskowców. Współpraca Kleffena z angielskim wywiadem miała te plany skierowane przeciwko Adolfowi Hitlerowi i von Ribbentropp'owi przemienić w czyn.

Opublikowanie tych dokumentów powinno wzbudzić bardzo duże zainteresowanie na terenie międzynarodowym. Niezależnie od moralnej strony takiego planu morderczego — dowód ścisłej współpracy dawnego rządu holenderskiego z Anglią ma bardzo duże znaczenie. Od tych planów wszystkie nici prowadzą do współpracy Holandii z Anglią, współpracy, która zmusiła Niemcy w maju 1940 r. do działań wojennych przeciwko Holandii.

Gdy ta polityka ówczesnego rządu haskiego doprowadziła naród holenderski do straty wszystkich jego posiadłości kolonialnych a przez to do olbrzymiego zubożenia, to dokumenty te stanowią godny uwagi przyczynek, wyjaśniający, komu naród holenderski zawdzięcza ten rozwój wypadków.

Ponad 31.000 wywiezionych z Łotwy

BERLIN. (DNB). Według statystyki z 1 stycznia 1942 r. ogólna liczba Łotyszów, których zgłoszono jako zaginionych, wynosi 34.250 osób. W liczbie tej znajduje się 23.281 mężczyzn, 6.550 kobiet i 4.419 uczniów i nieletnich dzieci. W międzyczasie zdołano odnaleźć 2.902 osoby, tak, że podana ogólna liczba ofiar zmniejsza się o tę cyfrę.

Przy uwzględnieniu ogólnej liczby ludności w Gener. Komisariacie Łotwy, wynoszącej około 2 miliony, jest to duża strata. Wielka część ofiar należała do sfery przodującej.

Samych tylko urzędników miejskich „unieszkodliwili" bolszewicy 1.352, a nauczycieli — 500. Również inne zawody — przede wszystkim urzędnicy, oficerowie i akademicy — silnie ucierpiały. Liczba wywiezionych uczniów wynosi 3.122.

Panika w Indiach

BANGKOK, (DNB). Upadek Singapoore wywołał wielkie zdenerwowanie w Indiach, zwłaszcza w miastach położonych nad Oceanem Indyjskim. Radio z Delhi donosi, że rząd bengalski opracowuje plan ewakuacji ludności Kalkuty w promieniu stu mil. Brytyjski gubernator Madras nazwał we wtorek wieczorem położenie tego miasta poważnym i zwrócił się z prośbą do wszystkich osób, które nie są zajęte pracą, do opuszczenia miasta natychmiat.

Dwustu mieszkających w Tokio Hindusów opublikowało manifest, w którym wzywa wszystkich swoich ziomków do zorganizowania powstania w całej Azji i rozpoczęcia hinduskiego ruchu niepodległościowego. Ras Bihari Boose, przywódca hinduskiego ruchu niepodległościowego w Japonii wezwał wszystkich, przebywających w Japonii, Syjamie, Mandżukuo, Chinach i w innych krajach Wielkiej Azji Hindusów, by wzięli udział w mającym się odbyć wkrótce masowym zgromadzeniu w Tokio. Na zgromadzeniu tym mają się odbyć narady nad środkami pomocy dla uciśnionej ojczyzny i nad zrzuceniem jarzma brytyjskiego.

Równocześnie Boose zwraca się z odezwą do swoich ziomków w Indiach, wzywając ich by nie dopuścili, aby bezużytecznie minęła okazja uzyskania niepodległości, jaką stwarza dla Indyj „święta wojna" Japonii. „Zerwijcie z brytyjską przeszłością, niebo zsyła tę pomoc".

Generalny gubernator Indyj Holenderskich, van Mook, który obecnie przebywa w Sydney, oświadczył na konferencji prasowej że doszedł on do przekonania, iż polityka stałych odwrotów może doprowadzić do przegrania wojny przez demokracje...

Ciężkie położenie Brytyjczyków

Zaopatrywanie Malty bardzo utrudnione

RZYM. Klęska, jaką poniosła Anglia w „bitwie dowozowej" na Morzu Śródziemnym unaocznia się teraz w całej pełni. Jest rzeczą pewną, że ani jeden parowiec z konwoju, który w kilku grupach wypłynął z Aleksandrii w kierunku Malty, nie dotarł do swego celu.

Poszczególne konwoje musiały dosłownie płynąć jakby między ognistymi rózgami pośród niemieckich i włoskich baz lotniczych i morskich które wzorowo ze sobą współpracowały. W końcu parowce angielskie zostały rozproszone na środku Morza Śródziemnego. Osiem transportowców uszkodzonych zdołało uść z powrotem do Aleksandrii. Dla Malty, która odczuwa obecnie ogromną potrzebę dowozu (trzeba pomyśleć tylko o zużyciu amunicji artylerii przeciwlotniczej), fiasko tego ważnego transportu oznacza dalsze utrudnienie położenia. Przyrzeczenia tego angielskiego przedsięwzięcia konwojowego były zapewne przyczyną uwagi, którą Churchill wypowiedział w przedmowie swego rekrcloau dla Singapoore: Morze Śródziemne stało się morzem zamkniętym zamkniętym mianowicie dla prowadzenia wojny przez Wielką Brytanię).

Przykrości brytyjskiej żeglugi zaopatrzenia we wschodniej części Morza Śródziemnego musi się odbić nie tylko na Malcie, lecz wywrzeć również wpływ i na gen. Auchinlecka.

W obecnej fazie bitwy chciałby on w twierdzy Tobruk zreorganizować swoje silnie nadwyrężone dywizje i czeka dlatego na każdą tonę posiłków, lecz również i tutaj wojska mocarstw Osi stale nacierają na drogi zaopatrzenia brytyjskich formacji w Afryce.

—ooo—

Odcięcie drogi burmańskiej — nieuniknione

SZANGHAJ. (DNB). Jak donosi Domei, głównodowodzący wojskami japońskimi w Chinach, generał Hata, oświadczył, że „bliski upadek Rangunu odetnie arterię życiową Czungkingu, drogę burmańską. Wobec tego Czungking ma po raz ostatni okazję zrozumienia bezsensowności zbrojnego oporu przeciwko Japonii". Generał Hata podkreślił dalej, że z upadkiem Singapoore i katastrofą tak zwanego frontu okrążenia ABCD opór Czungkingu, który opierał się na angielsko-amerykańskiej pomocy — zaczął ostatecznie słabnąć.

Gazeta „Tokio Nischi Nitschi" donosi z Mulmein, że zorganizowany został samodzielny oddział z ochotników burmańskich, który to oddział wobec wzrastających nastrojów antybrytyjskich na zajętych przez Japończyków terenach Burmy stale otrzymuje uzupełnienia. Formacja, którą dowodzi major wojska burmańskiego, wylądowała 12 lutego w Mulmein i przeciągając demonstracyjnie przez miasto pomaszerowała na front.

Skutki nie dały na siebie długo czekać

GENEWA, (DNB). Armia amerykańska obniżyła wymagania zdolności do służby wojskowej celem uzyskania większego odsetka ludzi do dyspozycji wojska. W ten sposób powołano do armii tysiące takich, których odrzucono jako niezdolnych do służby wojskowej. Zwracają uwagę na to, że więcej aniżeli 20 proc. obowiązanych do służby wojskowej z tych właśnie powodów zwolniono. Równocześnie wszczął się ruch za rejestracją kobiet. Jako przyczynę tego podano, że jest rzeczą pożądaną, by naród miał ewidencję kobiet zdolnych do powołania do obrony interesów narodowych.

*

Obniżenie stopnia zdolności do służby wojskowej w Stanach Zjednoczonych jest znamiennym objawem dla państwa Roosevelta. Komisje kwalifikacyjne znalazły ponad 20 proc. mężczyzn, nie odpowiadających wymaganiom wojskowym.

Tak zachwalana urbi et orbi tężyzna narodu amerykańskiego osłabła i zdradza cechy degeneracji. Jak się okazało wychowanie fizyczne młodzieży w Stanach Zjednoczonych pozostawia wiele do życzenia i bardzo źle świadczy o „demokratycznych" zasadach rozwoju społeczeństwa. Młode organizmy amerykańskie toczy przedwcześnie rak, którego dzieło zniszczenia dało już pierwsze owoce przy mobilizacji sił narodu amerykańskiego.

Dla przeciętnego nawet obserwatora, orientującego się w stosunkach amerykańskich, brak tężyzny fizycznej u Jankesów nie jest żadną rewelacją. W kraju kontrastów jak: multimilionerów i 7 milionów bezrobotnych; rozpasania zmysłów wśród plutokracji i powszechnej pruderii sekciarskiej (Stany Zjednoczone liczą najwięcej sekt); Al Capone'ów, gangsterstwa i rzekomo patriarchalnych farmerów: rozpanoszonego żydowstwa, skandalów korupcyjnych i idyllicznego happy end'u, gdzie dobro obowiązkowo musi zwyciężyć zło (jak widać tylko w filmie i powieści. Przyp. Red.); — obniżenie wartości fizycznej narodu czy wcześniej, czy później nastąpić musiało

Rangoon, najbogatsze miasto w południowo-wschodniej Azji

Główne miasto Burmy, Rangoon jak większość portów morskich, leży u ujścia rzeki stosunkowo daleko od morza; większe statki mogą jednak zawijać do portu bez przeszkody. Wszelkie próby założenia miasta portowego w delcie Irrawadi względnie nad jej dopływami, nie udały się.

Przed założeniem Rangoon, kilka kilometrów w dół nad rzeką Rangoon istniała stolica starego ludu Monów, zwana Syriam, a właściwie Tanlyin. Po pokonaniu Monów przez burmańskiego króla Alaung Paya, lud ten zerwał się do ponownej walki w 1756 r., w trakcie której Alaung Paya zrównał z ziemią miasto Syriam, pozostawiając jedynie złotą świątynię.

Burmańczycy po ostatecznym pokonaniu Monów nazwali ich „Talaings", to znaczy „zniszczona rasa". Tę nazwę przyjęli później sami Monowie.

Po zniszczeniu Syriam Burmańczycy rozwinęli jako swój główny port rybacki Rangun. Na początku ubiegłego wieku miasto stało się ośrodkiem napływu międzynarodowych elementów, żądnych przygód. Wiele narodów wysyłało tam swych agentów dość podejrzanej konduity: nie zabrakło nawet Armeńczyków, Persów i Mogułów z Indyj. Burmańczycy patrzyli z góry na tę krzątaninę i nieustannie jej przeszkadzali, nakładając na przybyszów wysokie podatki i taksy. Na początku XIX w. wpłynęło do portu w Rangoon tylko 25 statków. Dziś miasto jest trzecim co do wielkości portem w Brytyjskich Indiach Wschodnich obok Bombaju i Kalkuty. Mniej więcej sto lat temu zaczęto eksportować piękny burmański ryż, który obok drzewa tekowego (żelaznego) i nafty jest podstawą bogactwa Rangoonu. Miasto jest połączone kanałem z rzeką Irrawadi, spławną na przestrzeni 1500 km.; paralelnie do rzeki biegnie sieć kolejowa (szerokość torów 1 m.); która dociera do wszystkich dolin leżących w bok od kolei. Drzewo tekowe spławia się rzekami. Wydobywa się z niego esencję, przy pomocy której chroni się żelazo przed rdzewieniem. Przede wszystkim jest ono poszukiwanym budulcem przez stocznie. Burmańska ropa naftowa jest znana z powodu zawartości w niej dużego procentu parafiny; nadaje się do przetwarzania wysokowartościowych smarów oleistych.

Rangoon wzrastał niezwykle szybko i wchłonął wszystkie wsie, leżące na półn.-zachód i południowo-wschód od miasta. Wszędzie powstawały młyny ryżu i tartaki. Ropę naftową sprowadza się ze Środkowej Burmy przy pomocy rurociągów. Nad rzeką Rangoon powstała dzielnica handlowa w stylu indyjskim. Ceny gruntów pod budowę jednopiętrowych domów podskoczyły z 500 rupij (rupia — ok. 1 marki) w 1885 r. na 50.000 rupij. Powodem tego była aneksja Górnej Burmy i rozszerzenie sieci kolejowej. Miasto tonie w zieleni i nie widać go prawie z rzeki. Wszędzie sterczą ku niebu setki pozłacanych pagód. Na wszystkich ulicach wędrowni kucharze sprzedają mnóstwo potraw. Nigdy nie widziałem miasta, w którym jadłoby się tak wiele i dobrze. Ulice pełne są kobiet w jedwabnych sukienkach, z brylantami we włosach, rikszowych samochodów, północno-indyjskich policjantów, biało ubranych Hindusów, Chińczyków w błękitnych szatach, tysiące mnichów i duchownych hinduskich w szatach koloru złoto-żółtego i pomarańczowego, Europejczyków jadących konno i w rikszach. W środku miasta olbrzymie szkarłatne drzewa rzucają cień na dzielnicę wojskową, w której ma siedzibę brytyjski garnizon. Niedaleko tej dzielnicy śpią w słońcu ciche klasztory wśród drzew palmowych.



Z 400.000 mieszkańców miasta tylko jedna dziesiąta jest właściwymi Burmańczykami. Żyją oni przeważnie na peryferiach miasta, w swoich pierwotnych wioskach. Większość mieszkańców składa się z Hindusów, pochodzących z okolic Madrasu i Bombaju, Reszta to Chińczycy, Malajowie, Persowie i Armeńczycy. Pomimo wszystko całości nadaje ton kultura burmańska, co świadczy o jej sile żywotnej.

Radosne [illegible] Rangoonu szpecą obrzydliwe budowle fabryk. W porcie zakotwiczone jest mnóstwo statków, a powietrze napełnione jest hukiem stoczni, warkotem młynów ryżowych i jaskrawym zgrzytem tartaków. Statki należą przeważnie do „British India Steam Navigation Company", które posiada (a właściwie posiadało) jedną z największych flot handlowych na świecie.

Dziś japońskie bombowce warczą nad białymi parowcami na zielono-błękitnych falach rzeki Rangoon.

H. Leuenberger.

Planowe bolszewizowanie Anglii

BERLIN, w lutym. W przemówieniu radiowym b. angielski ambasador w Moskwie Cripps zaznaczył niedwuznacznie, iż Kalinin usilnie go prosił o zmobilizowanie pomocy dla Sowietów. W ten sposób Cripps zaprezentował się jako wierny poplecznik Kremla.

Może to jest klucz do zrozumienia zastanawiającego faktu, że Cripps, pomimo powszechnego niezadowolenia, nie wszedł do gabinetu Churchilla. Opowiadają, że nie można było spełnić szeregu warunków, postawionych przez Cripps'a, który jednak przeznaczony jest do realizacji niezwykle poważnych zadań. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Churchill działa w porozumieniu ze Stalinem; dowodem tego jest gra dyplomatyczna, prowadzona między rządem angielskim, reprezentowanym przez Edena, a Kremlem.

Nasuwa się wniosek, że nie uważa się chwili obecnej za odpowiednią, by oddać władzę w ręce angielskiego Kiereńskiego, to znaczy Crippsa, i że czeka się na wykończenie Beaverbrooka, kierującego sprawami produkcji materiałów wojennych, a będącego eksponentem klas posiadających. Wobec powyższego wydaje się, iż kiereńszczyzna w Wielkiej Brytanii jest zjawiskiem nie tylko koniecznym, ale i z góry przewidzianym.

Powszechna opinia politycznych sfer Anglii znajduje potwierdzenie w fakcie co raz to większego bolszewizowania angielskiej dyplomacji. W ubiegłym roku zamachy dokonane na Bałkanach były inspirowane przez dyplomatycznych przedstawicieli Anglii i Stanów Zjednoczonych; w najpiękniejszym hotelu w Stambule eksplodowała piekielna maszyna w angielskim bagażu dyplomatycznym.

Niedawno to samo przytrafiło się w Tangerze. Jest to nieomylny dowód, iż posługiwanie się piekielnymi maszynami przez angielską dyplomację stało się zjawiskiem zupełnie normalnym. Angielscy dyplomaci upodobnili się na tym odcinku do bolszewickich wzorów. Jeśli proces wyrównywania na odcinku dyplomatycznym doszedł już tak daleko, nikogo nie zdziwi, że szerokie sfery angielskie wydane są na łup celowego bolszewizowania, i że zajmują się nim tacy ludzie, jak „szanowny" pan Stafford Cripps. Panująca warstwa w Londynie nie ma żadnych skrupułów, nie wstydzi się ani Europy, ani też własnego narodu.

Tajemnica czołgu

Podporucznik z oddziału karabinów maszynowych opowiada korespondentowi wojennemu:

PK. Czołgi sowieckie zaatakowały, wdarły się i utknęły około 100 metrów za mną w bagnistym miejscu. Działo przeciwczołgowe podsunęło się na jakieś 100 metrów i rozpoczęło walkę. Bolszewicy uczynili jedną rozsądną rzecz, którą w tej sytuacji można było uczynić. Jeden czołg strzelał, a drugi próbował wydostać się z błota. Były to bardzo ciężkie pudła, tak że lekkiemu działu przeciwczołgowemu udało się tylko spłaszczyć wieżę. Ciężko oddychając stwierdziłem, że mojemu drugiemu karabinowi nic się nie przydarzyło. Jeden bowiem czołg przejechał po nim, lecz opancerzony okop wytrzymał.

UDERZENIE CZOŁGÓW UTKNEŁO.

Na szczęście zjawiło się kilku pionierów, którzy posiadali jeszcze ładunek wybuchowy. Wysadzili oni wciąż jeszcze strzelający czołg. Dwaj żołnierze z drugiego czołgu starali się uciec, zostali jednak zastrzeleni. Próba podpalenia drugiego czołgu nie udała się. Wysłałem podoficera, by zobaczył, czy wewnątrz znajduje się ktoś jeszcze.

Tocząca się jednak walka przeszkodziła dalej zajmować się tą sprawą. Staliśmy prawie trzy tygodnie na tym miejscu i odpieraliśmy próby przedarcia się. Nikt nie troszczył się więcej o resztki czołgu. Widziało się tego tyle leżącego po drogach i po polach.

Następnie stwierdziliśmy, że bolszewikom w uderzający sposób znane były nasze punkty obserwacyjne, i że również wiedzieli dokładnie, kiedy nadchodziły niemieckie kuchnie polowe. Zmieniliśmy pory przyjazdu kuchni, przesunęliśmy punkty obserwacyjne. Nic nie pomagało. Artyleria nieprzyjacielska prażyła nas.

Pewnego razu schwytaliśmy nocą czerwonogwardzistę, który pełzał wśród nas z dwoma pełnymi kociołkami. Był to ciekawy wypadek lecz zdarzało się przecież każdej nocy, że z tyłu rzucano granaty ręczne w nasze okopy, i że strzelanina odbywała się poza liniami. Taka właśnie była wojna w Rosji Sowieckiej. Zdarzyło się właśnie w trzecim tygodniu, że szofer z 14 kompanii potrzebował baterii do swej maszyny.

Każdy wie, jak to się dzieje. Tu i tam leży to rozbite auto osobowe, to znowu samochód ciężarowy. Po tygodniu taka rzecz ginie do ostatniego kawałeczka. Rozebrana do szczętu! Najpierw zabiera ktoś cenne opony. Inny potrzebuje osi, magnetu, kierownicy, drutu i t. d. Szoferowi spodobał się czołg. Przyniósł sobie klucze — otwór był odpowiedni — zaczął więc rozkręcać. Niewiarygodny smród owionął go i dwie ledwie ludzkie jeszcze twarze spojrzały na niego z osłupieniem z czeluści. Oszołomiony cofnął się on, zawołał kolegów i wspólnymi siłami wydostali obydwóch żołnierzy z czołgu: szofera i kapitana, któremu pocisk wybił oko. W czołgu znaleziono jednego zabitego żołnierza, mnóstwo kału i — nienaruszony aparat radionadawczy.

Ci dwaj tkwili przez trzy tygodnie w czołgu i wszystko co zauważyli, podawali iskrowo do swoich. Kilka razy w czasie ciemnych nocy udało się dostarczyć im strawę. Postawiliśmy sobie pytanie, skąd to wytrwanie? Czyżby fanatyczne przekonanie?

ROZKAZ KOMISARZA.

Z zeznań okazało się: Otrzymali oni drogą radiową rozkaz pozostania w czołgu pod karą śmierci i podawania drogą iskrową o wszystkim, co się działo.

Z początku, przynajmniej dla kapitana, była to nęcąca brawura i być może pod działaniem szatańskiego podjudzania uczynił to chętnie. Po kilku dniach rozpoczęła się straszna męczarnia. Wegetowali wśród rozkładających się zwłok i własnego kału. Musieli pozostać. Gdyby wyszli nocą i przebili się, zostaliby przez swoich rozstrzelani. Gdyby ich schwytali Niemcy, to według ich przekonania, oczekiwały ich okropne tortury i straszna śmierć: Wierzą w to przecież wszyscy czerwonogwardziści. Skoro zaś trwali na miejscu, pozostawała iskierka nadziei uwolnienia. Zamkniętym donoszono przez radio, że już wkrótce Niemcy zostaną przepędzeni, obiecywano im przy tym złote góry.

W milczeniu i z rezygnacją pozwoliły się odprowadzić obydwa szkielety do dowództwa dywizji. Posadzono ich koło trzaskającego pieca, dano im jedzenie i papierosa.

Siedzieli oni tutaj zawieszeni między obawą śmierci a nadzieją. Kapitan jak w obłąkaniu wyrzucał z siebie poszczególne zdania.

Sądzili oni, że teraz rozpoczną się tortury. Drugi żołnierz, szofer czołgu, nie mówił nic, patrzał tylko bezradnie na swojego kapitana, potakiwał albo potrząsał głową i silnie drżał. — Obydwóch odprowadzono do miejsca zbiórki jeńców, — przed tym sanitariusz założył kapitanowi opatrunek na oko. Podporucznik z karabinów maszynowych dodał jeszcze: Zawsze tak się dzieje. W setkach odmian. Do wszystkich odnosi się tak samo, obok podjudzania i kłamstwa groźba pistoletu komisarza. Nie ma tu żadnego bohaterstwa, żadnego bojownictwa, albowiem brak jest wolności działania. Po prostu schwytane w pułapkę, gryzące się i obślinione zwierzęta.

A często bestie, wytresowane i wypuszczone ze smyczy przez sowieckich komisarzy.

Niemiecki żołnierz ma jednak przewagę! Walczy z mrozem, z przyrodą i satanicznym przeciwnikiem. On to pozostanie zwycięzcą.

Państwo Gotów na Ukrainie

W III i IV w. po Nar. Chr. rozciągały się na północnych wybrzeżach Morza Czarnego tereny rdzenne wielkiego państwa Ostrogotów, sięgające od Dniestru do Donu. Sąsiadowały one z państwem Wandalów, obejmującym obszary nad Wisłą, z państwem Wizygotów, leżącym między Dniestrem a Dunajem, jak również z niedużym państwem Gepidów, przewyższały jednak te państwa wielkością i znaczeniem.

Już 400 lat przed założeniem państwa Gotów wschodnio-germańskie plemiona Bastarnów i Skirów zorganizowały na północnych wybrzeżach Morza Czarnego państwo, którego trzonem było terytorium między Dnieprem a Dniestrem. O państwie tym wiemy jedynie, że sięgało do Karpat, albowiem starożytny geograf Ptolomeusz nazywa Beskidy i Karpaty „Alpes Bastarnicae" — Państwo Bastarnów, które powstało w III w. przed Nar. Chr., miało prawdopodobnie duże znaczenie polityczne, gdyż wielcy królowie krajów południowo-wschodnich często starali się pozyskać ich jako sojuszników, a więc syryjski Antioch III, macedoński Filip V i pontyjski Mitrydates.

Państwo Bastarnów przestało istnieć po czterowiekowym trwaniu. Około 170 po Nar. Chr. na obszarach obejmujących je, powstało nowe państwo Gotów, które wkrótce stało się decydującym czynnikiem politycznym owych czasów w południowo-wschodniej Europie. Historyk gocki Jordanes opowiada w malowniczy sposób o założeniu tego państwa w południowej Rosji.

Po wyjściu ze swojej praojczyzny Szwecji, Gotowie osiedlili się nad ujściem Wisły; po 200 latach z powodu przeludnienia — słowa Jordanesa, znajdujące całkowite potwierdzenie w badaniach prehistorii, — postanowili opuścić pod dowództwem swego króla Filimera zajmowane obszary i szukać nowych siedzib. W swoich wędrówkach doszli do kraju Scytów, zwanego w ich mowie Oium. Żyzny kraj wzbudził ich zachwyt. Połowa wojska przebyła już rzekę, gdy most, którym przechodzili, załamał się, tak że nikt nie mógł przejść na drugą stronę rzeki, a ci którzy już przeszli nie mogli wrócić. Obszar był odcięty grząskimi, głębokimi bagnami... Część Gotów, która pod Filimerem przeszła do kraju Oium, zawładnęła upragnioną ziemię. Nie ulega wątpliwości, że Jordanes w swoim opowiadaniu ma na myśli bagna prypeckie, a rzeką którą Gotowie przekroczyli, jest prawdopodobnie Dniepr, przez który przeszli niedaleko Kijowa. Opowiadanie o załamaniu się mostu i następstwach uzmysławia napewno wielkie straty, poniesione przez Gotów w drodze do południowej Rosji, a zwłaszcza wśród błot prypeckich. Badania przedhistoryczne potwierdzają wywędrowanie Gotów z obszarów leżących u ujścia Wisły oraz z zachodniej części Prus Wschodnich, jednak nie całego narodu jednocześnie, lecz kilkoma falami. Wędrówki te odbywały się między rokiem 170 po Nar. Chr. i trwały do IV wieku; z obszarów nad dolną Wisłą szły na południe Rosji coraz to nowe zastępy młodych wojowników i wzmacniały potęgę Gotów nad Morzem Czarnym.

O istnieniu państwa Gotów między Donem a Dniestrem świadczą liczne gockie cmentarzyska, które zbadali przed wojną światową dwaj niemieccy uczeni, Alfred Götze i Max Ebert. Cmentarzyska te znajdują się w pobliżu starej osady greckiej Olbia, niedaleko dzisiejszego Mikołajewa i w łuku Dniepru. Inne cmentarzyska są pod Czernichowem, niedaleko Charkowa, pod Połtawą, pod Kijowem, jak również na Wołyniu i Podolu, a więc na całym obszarze Ukrainy łącznie z Donieckim Zagłębiem. Także półwysep Krymski należał do państwa Gotów, i znaleziono tam cmentarzyska gockie i zbadano je, przede wszystkim w okolicy Kerczu.

Nowe państwo Gotów wkrótce dało się we znaki państwu Rzymskiemu. Młodzi wojownicy goccy nie zadawalniali się panowaniem nad obszarami południowej Rosji, lecz nieustannie urządzali najazdy na państwo Rzymskie przeważnie na statkach. Nie ulega wątpliwości, że flota gocka panowała wówczas na Morzu Czarnym. Przedzierała się przez Bosfor i Morze Marmara na Morze Egejskie; greckie miasta, Ateny i Korynt, poznały w III w. odważnych żeglarzy gockich. Potęga Gotów była w III w. tak duża, że rzymscy cesarze woleli płacić Gotom daninę, by zabezpieczyć sobie spokój.

Wielki król Ostrogotha jako ostatni władca zjednoczył pod swoim panowaniem wszystkich Gotów. Około 250 r. walczył z Rzymianami, w zwycięskich walkach przekroczył Dunaj i wdarł się na Bałkany. Rozszerzył granice państwa do Siedmiogrodu. Z powodu zbyt wielkiej rozległości swego państwa uznał za konieczne podzielić je.

Od końca III w. istnieją więc dwa państwa gockie Wizygotów (zachodnich Gotów) czyli Terwingów i Ostrogotów (wschodnich Gotów), czyli Greutungów. W zasadzie nazwy obu plemion gockich nie mają nic wspólnego ze stronami świata, zachodem i wschodem, albowiem nazwa Wizygoci oznacza „dobrych Gotów", a nazwa Ostrogoci oznacza „świetnych Gotów"; Greutungowie znaczy „mieszkańcy piaszczystych równin", więc południowo-rosyjskich stepów, a Terwingowie „mieszkańców kraju leśnego", więc lesistej Dacji.

Państwo Ostrogotów w południowej Rosji rozwijało się terytorialnie w kierunku północnym i wschodnim. Za czasów cesarza Konstantyna Wielkiego, Ostrogoci byli sprzymierzeńcami Rzymian. Państwo ich pod względem terytorialnym było największe za czasów wielkiego króla Ermanerycha, około r. 315. Świat starożytny porównywał tego króla z Aleksandrem Wielkim a państwo jego obejmowało obszary między Morzem Bałtyckim, Wisłą, Morzem Czarnym; Kaspijskim i Uralem.

Historyk Jordanes wymienia nazwy całego szeregu plemion, podbitych przez króla Ermanerycha. Między nimi znajdujemy również Słowian, o których wzmianka zjawia się tutaj po raz pierwszy, jako pojęcie w utworze historycznym.

Ermanerych, objąwszy władzę, był już w podeszłym wieku. Wykorzystując jego chorobę i sprzeczkę z pewną rodziną książęcą, uderzył król Hunnów na państwo ostrogockie, które runęło około 375

Od „Pstrąga" do łodzi podwodnej

specjalnego typu

Japońskie zwycięstwo morskie przy Hawajach unieruchomiło na Pacyfiku flotę Stanów Zjednoczonych zaraz w pierwszym dniu wojny. Oprócz lotnictwa morskiego, startującego z lotniskowców, brały również udział w tej bitwie łodzie podwodne specjalnego typu. Według oficjalnych komunikatów przemknęły się one z Tokio do wewnętrznego portu wojennego Pearl Harbour i tam storpedowały z dobrym skutkiem nieprzyjacielskie pancerniki i krążowniki. Już samo dostanie się do portu wojennego Stanów Zjednoczonych było nadzwyczajnym czynem, tym hardziej godnym uznania, że jednoczesne ataki powietrzne przy pomocy bomb i torped zagroziły naturalnie nie tylko flocie nieprzyjaciela, lecz także własnym łodziom podwodnym specjalnego typu. Ich brawurowa odwaga wprowadziła niesłychany zamęt do amerykańskiej floty wojennej.

Kapitan fregaty Hosoya, japoński attaché marynarki przy rządzie w Vichy, podał godne uwagi szczegóły, dotyczące łodzi podwodnych specjalnego typu. Obalił on sensacyjne komunikaty amerykańskie o tak zwanych torpedach śmierci. Są to całkiem normalne o niewielkich rozmiarach łodzie podwodne, zaopatrzone w motory elektryczne. Osiągają niedużą szybkość — 24 mile morskie. Mogą wyrzucić po 2 torpedy. Obsada składa się z dwóch ludzi: oficera i marynarza. W wypadku gdy łodzi grozi niebezpieczeństwo dostania się do niewoli, ma ona na swoim pokładzie przygotowany ładunek materiału wybuchowego, przy pomocy którego załoga może szybko zatopić łódź. W czasie ataku na Pearl Harbour Japończycy stracili 5 łodzi podwodnych tego typu. Te łodzie podwodne mają naturalnie ograniczony zasięg działania, podwozi je więc okręt macierzysty na stanowiska wyjściowe możliwie jak najbliżej celu. Jest to oznaka dobrego przygotowania japońskiego. Należy podkreślić precyzję ochrony, ponieważ amerykańskiej flocie wojennej nie udało się zaatakować ani podobnego okrętu macierzystego dla łodzi podwodnych, ani lotniskowców japońskich, jakie brały udział w bitwie hawajskiej.

Żadna flota świata nie posiada atutu, który można by było porównać z japońską łodzią podwodną typu specjalnego. Do chwili obecnej uchodziła za najmniejszą fińska łódź podwodna „Saukko", zbudowana w Helsinkach w r. 1930, która miała być wykorzystana na wodach Bałtyku oraz na jeziorze Ładoga. Ta łódź podwodna, która zatapiała już bolszewickie okręty, ma wyporność 99 ton, jest uzbrojona w 2 wyrzutnie torped i 1 karabin maszynowy do obrony przeciwlotniczej. Zabiera na pokład 9 min. Dla jazdy nadwodnej „Saukko" jest wyposażona w motory Diesla, pod wodą porusza się za pomocą siły elektrycznej. Fiński „liliput", długości 32,4 mtr., z załogą składającą się z 13-tu marynarzy, jest olbrzymem w porównaniu z japońską łodzią podwodną typu specjalnego, której długość wynosi zaledwie 12,5 metra. Dane japońskiej łodzi podwodnej typu specjalnego przypominają wczesny prawzór „Pstrąg", pierwszą nowoczesną łódź podwodną, zbudowaną w Niemczech.

Już w roku 1851 podoficer bawarski, Wilhelm Bauer, zbudował w Kilonii pierwszą niemiecką łódź nurkującą. Łódź długości 8 mtr., szerokości 2 mtr. zatonęła podczas próbnej jazdy. Nie posiadała ona, jak i następna większa już łódź, na której Bauer, pionier techniki marynarskiej, przedsięwziął 135 kursów w Rosji — ani maszynowej siły pędnej, wynalezionej dopiero później przez Siemensa i Diesla w postaci siły elektrycznej i ropy naftowej, ani torped w swoim uzbrojeniu; tę ostatnią bowiem wynalazł w 1860 r. Luppi, oficer marynarki austriackiej. W r. 1902 inżynier d'Equevilley zaproponował firmie Krupp rozpoczęcie budowy łodzi podwodnych. Przystąpiono odrazu do pracy. Kilońska stocznia Germania wybudowała w wielkiej tajemnicy próbną łódź podwodną, którą nazwała maskującym mianem „Świecąca Boja". Ta łódź otrzymała po tym nazwę „Pstrąg". Rezultaty doświadczeń z próbną łodzią podwodną miały być wykorzystane przez stocznię do budowy większych łodzi podwodnych. „Pstrąg" nadawał się również do walki. Jego wyporność po wynurzeniu z wody wynosiła 15,5 ton. Lekka waga umożliwiała transportowanie łodzi na pokładzie większych okrętów. Uzbrojenie stanowiły 2 wyrzutnie torped, wystające z pokładu.

W czerwcu 1903 r. „Pstrąg" był gotów. Już po miesiącu przeprowadzono w kanale Kilońskim udany atak podwodny na okręt-cel. Długość „Pstrąga" wynosiła 13 mtr., przekrój ciśnienia 1,66 mtr. Łódź osiągnęła szybkość 6 i pół mili morskiej, była wyposażona w motor elektryczny. Prąd bateryjny wystarczał tylko na mniej więcej 45 minut. Głębokość zanurzenia wynosiła 30 mtr. Do łodzi można było się dostać przez otwór w małej wieżyczce dowódcy, w pokrywie której znajdował się peryskop. Wyrzucenie torped odbywało się siłą sprężonego powietrza. Wszystkie próbne jazdy — w jednej brał udział cesarz —odbyły się bez wypadku. „Pstrąg" próbna łódź stoczni Germania, był pierwszym krokiem do budowy — przez tę również stocznię — łodzi podwodnej niemieckiej marynarki wojennej U—1 o wyporności już 237 ton. U—1 można dziś oglądać w muzeum niemieckim w Monachium.

Dziesięć razy mniejszy od U—1 „Pstrąg" wypłynął jednak jeszcze na widownię, demonstrując swoją zdatność do walki. Wyzyskała go nieco później rosyjska marynarka wojenna, stacjonowana we Władywostoku. O ile wiadomo, ten „Pstrąg" nie był zabierany na pokład większych okrętów, lecz użyty bezpośrednio ze swej bazy. Jaki był dalszy los „Pstrąga" nie można było stwierdzić aż do chwili ukazania się opisów walki austriacko-węgierskiej marynarki wojennej w czasie wojny światowej porucznika marynarki wojennej w stanie spoczynku, Martiny'ego. W opisach tych mówi się o rosyjskiej najmniejszej łodzi podwodnej, zdobytej w 1917 r. na dolnym Dunaju. Zdobyta łódź, biorąca udział w walkach na Dunaju przeciw austriackim monitorom rzecznym, przypominała swoim kształtem całkowicie „Pstrąg". Ponieważ tę łódź pewien dowódca łodzi podwodnej określił po obejrzeniu jako stary i zużyty, należy przypuszczać, że nie chodzi tutaj o jakąś rekonstrukcję, lecz właśnie o pra-typ „Pstrąga". Rzadko kto sądził, że w 1941 r. łódź podwodna tej wielkości może stać się skuteczną bronią wojenną. Nowoczesne środki techniczne umożliwiły ten krok „w tył" od krążownika podwodnego do łodzi podwodnej specjalnego typu, tak jak od kontrtorpedowca do łodzi-ścigacza. Erich Glodschey.

Odbudowa terenów Wilno — Wieś

Komisarz okręgowy Wulff odwiedza powiaty Święciany i Olita

Komisarz Okręgowy Wilno — Wieś, p. Wulff, odwiedził w ramach podróży inspekcyjnej dwa najdalej od Wilna położone powiaty Święciany i Olita by się przekonać osobiście o przeprowadzeniu wydanych przez niego zarządzeń i wytycznych w dziedzinie politycznej administracyjnej i gospodarczej.

Po drodze do Święcian zlustrował on w Niemenczynie urząd rejonowy zaopatrujący ludność w kartki żywnościowe oraz ordery na otrzymanie towarów tekstylnych i obuwia. W krótkiej rozmowie z burmistrzem interesował się Komisarz Okręgowy specjalnymi troskami i potrzebami ludności o których usunięcie w ramach możliwości będzie się starał.

W Święcianach odwiedził przede wszystkim urząd naczelnika powiatu, Komisarz Okręgowy p. Wulff wziął przez czas krótki udział w odbywającym się właśnie posiedzeniu wójtów powiatu święciańskiego, przy sposobności zalecił im usunięcie pewnych drobnych niedociągnięć, które stwierdził w czasie swej podróży. Po obejrzeniu pomieszczenia znajdującej się w tym samym budynku komendy policji niemieckiej, udał się pan Komisarz do wojskowego agronoma powiatowego. Podczas obrad w ścisłym kole wyjaśnił komisarz Okręgowy naczelnikowi powiatu w sposób nie pozostawiający żadnych wątpliwości, że naczelnik powiatu jako przedstawiciel Komisarza Okręgowego musi się bezinteresownie i z poczuciem całkowitej odpowiedzialności zająć przeprowadzeniem wszystkich zarządzeń, których ostatecznym celem jest zniszczenie burzącego wszystko bolszewizmu. Zniszczenie tej światowej zarazy jest konieczną podstawą do wzmożenia odbudowy gospodarczej a tym samym do dobrobytu całej ludności.

W związku z tym odbył Komisarz Okręgowy jeszcze konferencję ze stacjonowanym również w Święcianach powiatowym kierownikiem żandarmerii Okręgu Wilno—Wieś. Postanowiono, że policja musi się zająć planowo w zwiększonym zakresie kontrolowaniem pobieranych cen i rynków oraz zwalczaniem tajnego handlu; gdyż rolnicy i handlarze, którzy mając na uwadze tylko korzyść osobistą pobierają paskarskie ceny i uprawiają tajny handel, są sabotażystami odbudowy gospodarczej. Każdy zajmujący się tym ciemnym przemysłem, musi być przygotowanym w przyszłości na najsurowsze kary, gdyż przeszkadza on planowemu, regularnemu zaopatrzeniu ludności w potrzebne artykuły spożywcze lub inne przedmioty codziennego użytku. Jedynie wówczas, gdy rolnik będzie swe produkty dostarczał handlowi w drodze przepisowej, będzie zaopatrzenie ludności w artykuły spożywcze zapewnione. Wówczas jedynie handel będzie mógł dostarczać artykuły, chociaż w ograniczonych przez warunki wojenne ilościach, po normalnych, ustalonych cenach.

W podróży do powiatu Olita, wziął udział oprócz Komisarza Okręgowego p. Wulffa, jeszcze m. in. radca okręgowy Kalendra, kierownik specjalny działu gospodarczego i referent gospodarki przemysłowej. Podróż ta miała na celu zorientowanie się w sposobie przeprowadzenia wskazań władz. Komisarz Okręgowy zwrócił i tutaj uwagę naczelnika powiatu na to, że szczególną troskliwość należy przejawiać we wszystkich sprawach związanych z wykonaniem zarządzeń, a tym samym z ogólnym dobrem ludności. Komisarz Okr. p. Wulff stwierdził, że stawiane żądania nie mogą być załatwiane jedynie przy biurku. Wydał więc zarządzenie, by naczelnik powiatu w regularnych odstępach czasu odwiedził gminy podległego mu powiatu, dla podtrzymania stałego kontaktu z troskami i potrzebami ludności, co przyczyni się do skutecznego wypełniania stawianych zadań. Następnie Komisarz Okręgowy zarządził by mu przedłożono w najbliższym czasie plany odbudowy zniszczonych przez działania wojenne części miasta Olity. Potem omówiono sprawę założenia cmentarza honorowego dla poległych bohaterów.

W krótkiej rozmowie z lekarzem powiatowym poinformował się Komisarz Okręgowy o sprawie obecnego stanu epidemii tyfusu plamistego. Stwierdzono z zadowoleniem, że dzięki zastosowaniu natychmiastowych środków zapobiegawczych przez cywilny zarząd niemiecki, ogniska chorobowe są ograniczone a ilość zachorowań wybitnie się zmniejszyła. (W. Z.).

Na skutek klęski, grupa około 3.000 wojowników przeszła przez Dunaj i połączyła się z Wizygotami. Oba plemiona zrobiły wówczas pierwszy wyłom w granicach państwa rzymskiego i zapoczątkowały wędrówkę narodów germańskich, która przekształciła Europę.

Większość Ostrogotów nie opuściła jednak południowej Rosji. W V w. po Nar. Chr. występują oni jako sprzymierzeńcy króla Hunnów Attyli i brali wybitny udział w jego pochodach wojennych. Po śmierci Attyli większość opuściła południową Rosję i udała się na zachód. Ich wielki król Teodoryk (Theoderich) założył w Italii państwo Ostrogotów.

Nowsze badania naukowe wykazały, że na Ukrainie musiała pozostać dość znaczna część Ostrogotów. Z powodu kontaktów, jakie mieli ze sztuką antyczną i sztuką Scytów, ich własna sztuka rozwinęła się w sposób swoisty. Oni to są twórcami owych dzieł sztuki ze złota i srebra, które w IV, V i VI w. miały wybitny wpływ na całokształt artystycznej twórczości germańskiej. Także w zakresie politycznym zaznaczały się ich wpływy w V i VI wieku.

Najdłużej utrzymali się Ostrogoci na Krymie. Wiadomości o nich sięgają XVI w. I tak pewen flandryjski szlachcic, który w XVI w. był posłem na dworze tureckim, opowiada o dwuch ludziach, którzy przybyli z Krymu na dwór padyszacha ze skargą. Jeden z tych mężczyzn był wysokim blondynem i miał niebieskie oczy, jednak zapomniał swój macierzysty język gocki. Drugi, Grek, prowadził handel z Gotami na Krymie i mówił ich językiem. Na zapytanie flandryjskiego szlachcica Grek opowiadał o zwyczajach i obyczajach Gotów, podkreślając ich waleczność oraz zaznaczając, że zamieszkują w kilku okręgach. Miasta zamieszkałe przez Gotów nazywają się Mankup i Skiuarin. Flandryjski szlachcic, który nie umiał sobie wytłumaczyć, skąd Goci wzięli się na Krymie, powiada w swoim sprawozdaniu, że zostali przesiedleni do tych okolic przez Karola Wielkiego

K. PASTENACI („P. Z.")

—oOo—

BERLIN, (DNB). Jak opowiadają bolszewiccy jeńcy i dezerterzy, wyżywienie ludności cywilnej na tyłach frontu sowieckiego staje się z dnia na dzień trudniejsze. Również setki kilometrów na wschód od właściwego frontu panuje nędza. Wiadomo jest, że na tyłach odcinka północnego zarządy kołchozów sowieckich nie mogą już wcale dostarczać wieśniakom chleba. Wieśniacy zabijają z tego powodu ostatnie krowy i zużywają resztki zboża państwowego. W przeciwieństwie do tego na Ukrainie jest dość przygotowanego ziarna do przyszłych siewów i wyżywienie ludności jest zapewnione ponieważ udało się uchronić część zbiorów.

Pierwsze przepisy wykonawcze

z 16 grudnia 1941 r. w sprawie reorganizacji handlu detalicznego

Reorganizacja prywatnego handlu detalicznego będzie przeprowadzona stopniowo. Przede wszystkim ci kupcy-detaliści, którzy wskutek reform bolszewickich stracili podstawy swojej egzystencji, uzyskają możliwość podjęcia i prowadzenia na nowo przedsiębiorstwa w swoich dawnych lokalach handlowych.

Na podstawie § 21 zarządzenia w sprawie reorganizacji rzemiosła, drobnego przemysłu oraz handlu detalicznego z 17 października 1941 (Dziennik Obwieszczeń 41 str. 29) zarządzam przeto:

§ 1. 1) Poprzednim właścicielom przedsiębiorstw handlu detalicznego, którzy je stracili po 17 czerwca 1940 wskutek nacjonalizacji, a które były jeszcze czynne w dniu 20 czerwca 1941, mogą być zwrócone ich poprzednie przedsiębiorstwa na podstawie złożonego podania, o ile

a) istnieje potrzeba publiczna,

b) właściciel posiada walory osobiste i fachowe.

2) Nie jest przy tym rzeczą ważną, czy przedsiębiorstwa po nacjonalizacji przekazane zostały zarządowi do spraw handlowych, albo innemu zarządowi państwowemu, lub centrali spółdzielni, czy też pojedyńczym spółdzielniom.

§ 2. 1) Przez handel detaliczny rozumie się tę gałąź handlu, która dostarcza bezpośrednio towary ostatniemu konsumentowi za wyjątkiem wędrownego rzemiosła.

2) Do handlu detalicznego w sensie niniejszych przepisów nie należą wielkie przedsiębiorstwa handlu detalicznego, jak domy handlowe i towarowe, oraz filie wielkich przedsiębiorstw, natomiast należą do handlu detalicznego spółdzielnie spożywców tudzież stałe stragany.

3) Poza tymi niniejszymi przepisami objęte są również lokale wyszynkowe i jadłodajnie, kawiarnie, łaźnie, przedsiębiorstwa strażnicze i licytacyjne. Wyjątek stanowią stołówki w urzędach i przedsiębiorstwach, których działalność ogranicza się do grona zatrudnionych tam urzędników, pracowników oraz robotników.

§ 3. Walory fachowe jedynie wówczas należy uznać, jeżeli zostaną przedłożone świadectwa egzaminacyjne lub jeżeli chodzi o handel detaliczny, gdy udowodniony zostanie przynajmniej pięcioletni okres pracy w zawodzie kupieckim w charakterze ucznia, pracownika lub samodzielnego kupca, jeżeli zaś chodzi o inne gałęzie zawodu — przynajmniej pięcioletnia działalność w zawodzie. Dla udowodnienia walorów fachowych można zażądać złożenia egzaminu.

§ 4. 1) Żony poprzednich ostatnich właścicieli znacjonalizowanych sklepów detalicznych, którzy zostali wywiezieni przez bolszewików, jak również ich dzieci pozostające bez zaopatrzenia, mogą być dopuszczone na podstawie podania do podjęcia działalności przedsiębiorstwa w poprzednich lokalach handlowych. Bliscy wywiezionych otrzymają przedsiębiorstwo w formie depozytu dla wywiezionego. Dowód o kwalifikacjach osobistych musi być dostarczony. Jeżeli nie można wykazać się kwalifikacjami fachowymi, należy polecić kierownictwo przedsiębiorstwa osobie, posiadającej kwalifikacje osobiste i fachowe.

2) O ile wdowy i pozostające bez zaopatrzenia dzieci po zmarłych kupcach detalicznych prowadziły w dalszym ciągu ich przedsiębiorstwa przed nacjonalizacją, mogą one być dopuszczone na podstawie podania do podjęcia działalności przedsiębiorstwa w poprzednich lokalach handlowych, jeżeli udowodnione zostały kwalifikacje osobiste. Dopóki nie zostaną udowodnione niezbędne kwalifikacje fachowe, kierownictwo przedsiębiorstwa należy powierzyć osobie posiadającej kwalifikacje osobiste i fachowe. Jeżeli dowód o kwalifikacjach fachowych nie zostanie przedłożony w przeciągu dwóch lat, od chwili uzyskania zezwolenia, wówczas należy przedsiębiorstwo sprzedać lub zamknąć.

3) Ten sam sposób postępowania dotyczy wdów oraz pozostających bez zaopatrzenia dzieci poprzednich ostatnich właścicieli znacjonalizowanych sklepów detalicznych, którzy zmarli po nacjonalizacji, a przed ponownym dopuszczeniem do uruchomienia przedsiębiorstwa.

4) W poszczególnym wypadku Generalny Komisarz może uczynić wyjątek w regulowaniu tych spraw.

5) Przepisy § 1 mają zastosowanie.

§ 5. Podanie o dopuszczenie do ponownego uruchomienia przedsiębiorstwa należy złożyć do dnia 31 marca 1942 do miejscowego państwowego zarządu do spraw handlowych. Do podania należy dołączyć świadectwo moralności w dwóch egzemplarzach, wydane przez kompetentne organy miejscowej policji. Podanie winno zawierać:

a) wykaz inwentarza przekazywanego przedsiębiorstwa na podstawie protokułu nacjonalizacji, który winien być jednocześnie przedłożony w oryginale,

b) wykaz osób, które mają być zatrudnione w przedsiębiorstwie,

c) dane o przedsiębiorstwie, od którego sklep ma być przejęty,

d) dane, czy przedsiębiorstwo obecnie jest zwinięte lub czynne,

e) dane o grupach towarów poprzednio prowadzonych i tych, które zamierza się prowadzić w przyszłości,

f) petent winien następnie podać dane o swoim fachowym wykształceniu i o swojej dotychczasowej działalności w zawodzie.

2) Dla złożenia podania należy zwrócić się do miejscowego państwowego zarządu dla spraw handlu, celem uzyskania formularza na podanie.

§ 6. Miejscowy państwowy zarząd do spraw handlu winien nadesłać na ręce Komisarza Okręgowego listy petentów, załączając odpis świadectwa moralności, wydany przez policję.

§ 7. 1) Miejscowy państwowy zarząd do spraw handlu wysłuchuje odnośnie złożonych podań opinii publicznych przedsiębiorstw względnie spółdzielni, do których dane przedsiębiorstwo dotychczas należało. Jeżeli przedsiębiorstwo znajduje się na terenie miasta, posiadającego wydział gospodarczy przy zarządzie miejskim, należy wówczas wysłuchać również i opinii tegoż wydziału.

2) Jeżeli opinie tych władz zostały przedłożone, wówczas miejscowy państwowy zarząd do spraw handlu po sprawdzeniu i wyjaśnieniu prawnej strony majątkowej procesu denacjonalizacji przesyła podanie wraz ze swoją opinią pełnomocnikowi do spraw handlu detalicznego do decyzji. Ten ma do swojej pomocy komisję.

§ 8. 1) Podania o zwrot przedsiębiorstwa, które po 1 wrześniu 1939 należały do niemieckiego repatrianta, należy przesłać wraz z dowodami na ręce Gener. Komisarza, który rozstrzyga o dalszym losie tych podań.

2) To samo dotyczy podań o zwrot przedsiębiorstw, które do 17 czerwca 1940 należały do Niemca lub do obywatela obcego państwa.

§ 9. Podania nie będą uwzględnione:

a) jeżeli Komisarz Generalny wypowie się przeciwko zwrotowi przedsiębiorstwa petentowi,

b) jeżeli niema warunków zawartych w § 11 zarządzenia w sprawie reorganizacji handlu drobnego przemysłu i handlu detalicznego z 17 października 1941,

c) jeżeli petent potrzebuje kredytów, a niezbędny dla podjęcia i prowadzenia przedsiębiorstwa kredyt nie może mu być udzielony.

§ 10. Zezwolenie powinno zawierać bliższe dane o towarach, które należy prowadzić. Mogą być przydzielone również i dalsze ilości.

W odpowiedzi należy także uwzględnić dzień wydzielenia przedsiębiorstwa z publicznej instytucji wzgl. spółdzielni.

§ 11. Decyzje pełnomocnika dla spraw handlu detalicznego mogą być zmienione lub anulowane przez kompetentnego Generalnego Komisarza.

§ 12. 1) Jeżeli poprzednim właścicielom, żonom, wdowom oraz ich dzieciom pozostającym bez zaopatrzenia przywrócono ich przedsiębiorstwa, należy im zwrócić bezpłatnie tę część urządzenia, która została wyszczególniona w protokóle o nacjonalizacji, a która w dniu 17 października 1941 znajdowała się jeszcze w poprzednim lokalu handlowym.

2) Inne znajdujące się w lokalu handlowym przedmioty mogą być przejęte po cenach obowiązujących w danym czasie.

3) Magazyn towarów przechodzi na własność nowego właściciela przedsiębiorstwa, po obecnych cenach pierwokupu.

Na towary które jest trudno zbyć, należy udzielić dodatku. Szacowanie towaru odbywa się na podstawie inwentaryzacji, która winna być przeprowadzona przez zdającego i przejmującego dane przedsiębiorstwo przy współudziale upoważnionej osoby pełnomocnika do spraw handlu detalicznego.

§ 13. Żądania i zobowiązania, które powstały w czasie kiedy przedsiębiorstwo należało do instytucji publicznej wzgl. spółdzielni, nie przechodzą na nowego właściciela.

§ 14. Petent winien za zwrot przedsiębiorstwa opłacić podatek, którego wymiar reguluje Generalny Komisarz. Podatek ściąga pełnomocnik do spraw handlu detalicznego.

§ 15. Generalni Komisarze mogą wydać dalsze przepisy wykonawcze.

§ 16. Niniejsze przepisy wchodzą w życie z dniem ogłoszenia na terenie General. Komisariatów Łotwy i Litwy.

Ryga, dnia 16 grudnia 1941.

Komisarz Rzeszy dla Kraju Wschodniego

podp. LOHSE.

Wiadomości z dnia

21 Luty	SOBOTA
	Eleonory
	Wschód słońca g. 7.29
	Zachód „ „ 17.40

Zaciemniamy okna w mieszkaniach dziś: od godz. 17.50 do 7.20.

— NALEŻY ODEBRAĆ KARTOFLE LUB PIENIĄDZE. Oddział wileński „Lietukisu" komunikuje, że wielu mieszkańców Wilna zapłaciło w elewatorze za kartofle, lecz nie zgłosiło się dotychczas po ich odbiór. Osoby te mogą odebrać kartofle lub wycofać z powrotem pieniądze do dn. 28 lutego b. r. Po tym terminie żadne pretensje nie będą uwzględnione. (p)

— UDZIELONO POMOCY OKOŁO 8.000 OSOBOM. Do dnia 1 lutego organizacje samopomocy zebrały około 500.000 marek. Z sumy tej wydano na rzecz potrzebujących samopomocy ponad 100.000 marek. Wsparcie po skrupulatnym sprawdzeniu, otrzymały osoby najbardziej potrzebujące. Ogółem pozyskało wsparcie ponad 8.000 osób. (r)

— SPRAWOZDANIA Z DZIAŁALNOŚCI ARTELÓW. Jak komunikuje inspekcja podatkowa, wszystkie czynne w Wilnie artele i inne spółdzielnie pracy muszą do dnia 25 lutego r. b. przedłożyć inspekcji swe bilanse za rok 1941 z wyciągami z rachunków zysków i strat. Za niewykonanie tego zarządzenia grozi kara. (p)

— UKOŃCZENIE REMONTU KINOTEATRU „ADRIA". Dobiegają obecnie końca roboty remontowe w kinoteatrze „Adria". Remont przeprowadzono w nader szerokim zakresie, tak że lokal uległ gruntownej przeróbce. Po zakończeniu remontu, „Adria" będzie jednym z najlepiej urządzonych kinoteatrów w Wilnie. (r)

— WYTYCZNE DLA ROLNICTWA NA ROK BIEŻĄCY. Głównymi wytycznymi dla rolnictwa na terenie Okręgu Wileńskiego w r. b. będzie przede wszystkim zwiększenie powierzchni uprawnej pod kartofle, oraz pod rośliny pastewne wszelkiego rodzaju, jak okopowe, koniczyna i t. p. Szczególnie wiele kartofli będzie posadzonych na sadzeniaki.

Buraki cukrowe w r. b. będą zasadzone w takiej ilości, aby zapewnić tyle surowca dla cukrowni, ile tylko będą mogły przerobić. Przewiduje się również zwiększenie pogłowia owiec oraz powierzchni uprawy lnu. Będzie również wprowadzona uprawa innych rodzajów roślin przemysłowych, przede wszystkim tytoniu.

Aby zwiększyć wydajność gruntów, przeprowadzone zostaną na szeroką skalę roboty melioracyjne. Głównym ich celem jest rozszerzenie i zwiększenie dotąd bardzo nieznacznej produkcji rolnej. Aby zachęcić rolników do pracy, stwarzać się będzie co raz lepsze warunki zbytu i co raz szerszy rynek dla płodów rolnych. Nad urzeczywistnieniem tych planów czuwają organy miejscowe, ściśle współpracujące z władzami cywilnymi. (p)

— 30 HA. POD UPRAWĘ ZIÓŁ LEKARSKICH. Trust „Sodyba" w roku ubiegłym w granicach miasta Wilna uprawiał zioła lekarskie na przestrzeni około 20 h. W r. b. przestrzeń ta zostanie jeszcze zwiększona. Na plantacjach ziół lekarskich „Sodyby" uprawiane są głównie: rumianek, dygitalis i waleriana (kozłek lekarski). (p).

— PRZED SEZONEM WIOSENNYM W TARTAKACH WILEŃSKICH. W pracy tartaków wileńskich w miesiącach wiosennych następowała zwykle przerwa. Jako powód, podawano brak odpowiedniego surowca do przeróbki. Tak było za czasów bolszewickich, pomimo zapewnień najbardziej miarodajnych czynników i rozlicznych komisyj planowania, które w gruncie rzeczy opracowywały swoje plany zupełnie niewspółmiernie do istniejących warunków i konieczności. Kierowały się one zasadą, by wykazać się „imponującymi rozmiarami i rozmachem tempa pracy". Obecnie jak się dowiadujemy przerwy tej nie będzie, gdyż przewidując ewentualny brak materiału przeróbkowego, postarano się dostarczyć go na odpowiedni czas i we właściwej formie, tak że do okresu ruszenia lodów i normalnego przewozu tratw rzekami — tartaki wileńskie nie ustaną w pracy ani na jeden dzień. (z).

— INSTYTUT OŚWIATY DLA DOROSŁYCH z dniem 1 marca 1942 r. otwiera nową grupę nauki języka litewskiego. Wykłady będą odbywały się w godz. rannych i wieczorowych. Zapisy i informacje w kancelarii Instytutu przy Šv. Jurgio (Św. Jerski z.) 3, tel. 694, w dnie powszednie od godz. 10 do 14.

Dyrektor

— ROZSZERZENIE DZIAŁALNOŚCI „SODYBY". Rejon działalności oddziału wileńskiego trustu „Sodyba", obejmujący dotychczas powiaty: wileński, trocki i święciański, został rozszerzony na powiaty: wiłkomierski, jeziorski i uciański. „Sodyba" założy w tych powiatach punkty, na których będzie dokonywany skup warzyw, jagód, grzybów, owoców i ziół leczniczych. Będą one następnie przerabiane w wileńskich przetwórniach „Sodyby". (p)

— PSY MUSZĄ BYĆ PRZYWIĄZANE. Ze względu na łatwość roznoszenia się wścieklizny policja w dalszym ciągu sporządza nawet w osiedlach oddalonych od dróg publicznych protokóły karne przeciwko tym rolnikom, którzy nie trzymają psów na uwięzi. Szef powiatu ukarał za to wykroczenie w ciągu stycznia r. b. 46 rolników grzywną od 10 do 30 marek z zamianą na areszt. (p)

— PLAGA WILKÓW. W związku z długotrwałą w roku bieżącym zimą zauważono na terenie Kraju Wschodniego, szczególnie w okręgu wileńskim, znaczne rozmnożenie się wilków, które wyrządzają wielkie szkody w żywym inwentarzu wieśniaków. Niejednokrotnie podkopują się pod chlewy i pożerają młode prosięta. Znaczne zmniejszenie się pogłowia zwierzostanu zauważono również wśród sarn i jeleni. Ludność wielu rejonów zwróciła się do władz niemieckich z prośbą o urządzenie obławy na dzikie zwierzęta. W najbliższym czasie odbędzie się kilka polowań z nagonką, które w dużym stopniu zmniejszą tę nagminnie panującą plagę zimowych miesięcy.

Należy przypuszczać, że na skutek działań wojennych, wilki opuściły swoje rejony w głębi lasów nad Wałdajem, przenosząc się gromadnie na wschód, częściowo zaś na zachód, gdzie znajdując odpowiedni „łup" w postaci zwierząt domowych i stosunkowo dobrze utrzymanego zwierzostanu lasów i puszcz państwowych — żerują bezpiecznie i rozmnażają się łatwiej. (z).

— KARA ZA ZDZIERSTWO. Szef powiatu ukarał mieszkankę wsi Gulbiny, gm. rzeszańskiej, Salomeę Krupko, grzywną 15 marek z zamianą na 7 dni aresztu za sprzedaż mleka po cenach wygórowanych. (p

— UKARANI GRZYWNĄ W WYSOKOŚCI 1.100 MAREK. Za prowadzenie bez zezwolenia jadłodajni i za handel pokątny mięsem pochodzącym z tajnego uboju, niebadanym przez weterynarza, ukarano grzywną w wysokości 600 marek Helenę Aszako, zam. przy ul. Dominikonu (Dominikańskiej) 15. Poza tym za niedozwolony handel samogonem i pobieranie nadmiernych cen obciążono ją karą 500 marek. Lokal jadłodajni został natychmiast zamknięty przez policję. (r)

— WYPADEK ULICZNY. Onegdaj na Batoro plentas (Trakt Batorego) ciężarówka przejechała przechodzącego przez jezdnię Leona Ustaczewa, zam. tamże. Po przewiezieniu do szpitala stwierdzono, że Ustaczew w chwili wypadku był w stanie nietrzeźwym. (r)

—oOo—

RADIO

SOBOTA, 21 lutego 1942 r.

7.00 — dziennik po niemiecku, 8.20 — koncert poranny, 9.00 — dziennik po niemiecku, 11.30 — koncert przedpołudniowy, 12.00 — sygnał czasu, 14.00 — dziennik po niemiecku, 14.15 — dziennik po polsku, 15.00 — krótkie wiadomości z frontu, 16.30 — dziennik po polsku, 17.00 — dziennik po niemiecku, 18.30 — reportaże, 19.00 — komunikaty z frontu, 19.30 — komentarze do komunikatów wojennych 19.45 — przegląd polityczny i radiowy, 20.00 — dziennik po niemiecku, 20.15 — dla żołnierzy niemieckich muzyka rozrywkowa, 0.00 — dziennik po niemiecku.

Zima wojenna na wsi

Cicho drzemią chaty wiejskie pod pokrywą śniegu, który przykrył ich dachy białymi szubami i zasypał podwórza. Sennie przebiega teraz życie na wsi, zwłaszcza, że większość gospodarzy skończyła już młóckę i wypoczywa przed okresem prac wiosennych. Rzadko ktoś wyjdzie na ulicę, tylko wznoszące się rankami z kominów słupy dymów są dowodem, że istnieje tu jakieś życie.

Mróz ścisnął cały kraj w kleszcze lodu, więc wszystko co żyje stara się o ciepłe kryjówki. Nic też dziwnego, że wsie wyglądają tak sennie. Podwórka zaludniają się tylko wtedy, gdy trzeba karmić inwentarz. Szybko, szybko przebiegają gospodarze z naręczami siana i słomy od stodoły do obory, skrzypią żórawie przy studniach, parskają zwierzęta, a z otwartych drzwi zabudowań walą kłęby pary.

Dzień na wsi rozpoczyna się dopiero o brzasku. Nikt wcześniej nie wstaje bo nie ma światła. Lampy zapala się tylko przy wyjątkowych okazjach. Dlatego wszyscy starają się jak najowocniej wykorzystać krótki dzień zimowy. Wszystko musi być załatwione w granicach wschodu i zachodu słońca. Poranne zbiórki i wieczornice ustały. Kobiety przędą przy okrytych lodem szybach okienek, a mężczyźni po nakarmieniu inwentarza i przygotowaniu opału strugają, lub kręcą sznury. Dzień przebiega bardzo szybko i niezakończoną robotę trzeba odłożyć na jutro.

A wieczory w tym roku są niezwykle ciemne. Mimo to ludzie nie mogą wyrzec się towarzystwa swych bliźnich i chętnie gromadzą się w chatach sąsiadów, zwłaszcza jeżeli w którejś z nich jest jakiś detektor, lub przywieziona z miasta gazeta. Chciwi nowin i pogawędki ciągną do tego sąsiada, u którego w oknie zabłyśnie światełko.

Ponieważ przy świetle, choćby najlichszym, zawsze weselej, więc wielu gospodarzy zaczęło używać łuczywa. Przy wesoło trzaskającym ogienku smolnej drzazgi można pogwarzyć niefrasobliwie, posłuchać nowin z szerokiego świata. Wieś wcale nie jest obojętna na przeżywany moment historyczny i chciwie chwyta wszelkie wiadomości. Każdy, wracający z miasta przywozi gazetę, wszyscy pilnie słuchają komunikatów z frontu przez radio, gdyż wielu gospodarzy posiada aparaty detektorowe.

Większość rolników wykonała już dostawy obowiązkowe. Niektórzy jeszcze nie zdążyli dowieźć kartofli i odłożyli to na wiosnę. Gospodarze chętnie wykonują wszystkie obowiązki i śmiało spoglądają w przyszłość. Panująca powszechnie w zeszłym roku pod jarzmem bolszewickim ponura beznadziejność i brak wiary w jutro — znikły bez śladu.

Młodzież rolnicza garnie się do wiedzy, do rozszerzenia zasobów swych wiadomości. Ziemia w naszym kraju przeważnie jest mało urodzajna, aby uzyskać większy plon trzeba z dużą umiejętnością gospodarować. Nasi rolnicy zrozumieli, że dotychczasowe sposoby gospodarowania są już przestarzałe i dlatego chcą wiedzieć jak najwięcej, aby pracować lepiej, niż ich ojcowie. (r).

Ś. P.

z Salmonowiczów Helena Umiastowska

opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dn. 21.I. 1942 r. w maj. Berdowszczyzna, pochowana na cmentarzu parafialnym w Gieranonach. o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

CÓRKI I WNUKI

Ś. P.

Marjan Parfjanowicz

Wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Wilnie

po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, zasnął w Panu, dnia 19 lutego 1942 r., w wieku lat 64.

Eksportacja zwłok z domu żałoby, przy ul. Filareckiej 3, nastąpi w dniu 21 lutego godz. 17-ej do kaplicy na cmentarzu Bernardyńskim. Msza św. żałobna odbędzie się tamże w poniedziałek 23-go lutego o godzinie 10 rano, po czym nastąpi pogrzeb na cmentarzu miejscowym.

O czym zawiadamiają pogrążeni w ciężkim żalu

ŻONA I RODZINA

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-08 Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Drobne do 10 słów — 1 RM., następne słowo — 5 fen., 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 10 fen. za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych — 5 fen., poszukującym pracy 50% rabatu. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 20 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie

Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.